

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/189301,Bolszewicy-na-kolanach-Bitwa-warszawska-a-dodatek-specjalny-Instytutu-Pamieci-Naro.html>
26.02.2026, 21:52

„Bolszewicy na kolanach. Bitwa warszawska” – dodatek specjalny Instytutu Pamięci Narodowej do „Gazety Polskiej Codziennie”

Dodatek historyczny ukazał się 11 sierpnia 2023 r.

11.08.2023

W dodatku:

- dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, *Bolszewicy na kolanach*
Pokonując w 1920 r. Armię Czerwoną, Polska obroniła niepodległość. Zarazem oddała wielką przysługę całemu wolnemu światu.
- Michał Zarychta, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie, *Ojczyzna w potrzebie. Do broni!*
Nie minęły nawet dwa lata od 11 listopada 1918 r., gdy Polska stanęła kolejny raz w obliczu bolszewickiej inwazji. Przez ten czas Polacy przyzwyczaili się do dobrych wieści z frontów walk o granice Rzeczypospolitej. W maju 1920 r. w całym kraju świętowano zdobycie historycznej stolicy Rusi - Kijowa, a Marszałka Józefa Piłsudskiego ogłoszono nowym Bolesławem Chrobrym. Entuzjazm ogarnął Polaków i wydawało się, że odwieczny wróg i niedawny zaborca - Rosja - padła wreszcie na kolana. Następne miesiące pokazały, że triumfowano za wcześnie. Nagłówki polskich gazet głosiły upadki kolejnych linii polskiej obrony w zastraszającym tempie, a plotki kazały widzieć bolszewików jeszcze bliżej. Odwrot na północnym wschodzie nosił znamiona paniki, zwycięskie dotąd pułki uciekały na samą wieść o nadejściu wroga, a z nimi Polacy obawiający się bolszewickiej zemsty.
- dr Robert Spałek, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie, *BITWA PIŁSUDSKIEGO. „To jest już ostatnia chwila ratunku”*
Od 4 lipca Armia Czerwona parła na zachód pokonując każdego dnia ok. 20 km. Wśród Polaków narastało wrażenie nieuniknionej klęski, a państwo znalazło się na krawędzi wojny domowej. Prawica dążyła do usunięcia Józefa Piłsudskiego i osadzenia na zajmowanych przez niego stanowisk Ignacego Paderewskiego - jako potencjalnego naczelnika państwa oraz gen. Józefa Hallera - jako naczelnego wodza wojskowego. Lewica zaś chciała wyprowadzić ludzi na ulicę i dokonać przewrotu na rzecz pełnej dyktatury Marszałka.
- dr Konrad Rokicki, dr Elżbieta Kowalczyk, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie, *1920. Polska nad krawędzią przepaści*
W lecie 1920 r. wydawało się, że jest już po wszystkim. Polska nie obroni odzyskanej w nadzwyczajnych okolicznościach niepodległości. W wyniku Wielkiej Wojny (1914-1918) upadły imperia naszych zaborców. Rzesza Niemiecka i Austro-Węgry przegrały wojnę (monarchia habsburska rozpadła się zupełnie), zaś walcząca z nimi Rosja zapłaciła jeszcze większą cenę. W konsekwencji bolszewickiego przewrotu w 1917 r., pogrążyła się w wojnie domowej. Zrewoltowani „czerwoni”, zwolennicy komunistycznej rewolucji, bezwzględnie walczyli z obrońcami starego porządku - „białymi”. Jednak dla przyszłości Polski najważniejsze było to, że obie strony - mimo deklaracji bolszewików o „prawie narodów do samostanowienia” - nie przewidywały niepodległego państwa polskiego.



Bolszewicy na kolanach

Pokonując w 1920 r. Armię Czerwoną, Polska obroniła niepodległość. Zarazem oddała wielką przysługę całemu wolnemu światu.

dr Karol Nawrocki
pawel@instytutu.pamienci.narodowej

„Przed zachodem słońca doszliśmy do wsi Osów” – pamiętał 16-letni Józef Dąbkiewicz. Był 13 sierpnia 1920 r., decydujący czas wojny polsko-bolszewickiej. Dąbkiewicz, wówczas uczeń IV klasy gimnazjum w Siemnie, niewiele wcześniej na ochotnika zaciągnął się do Wojska Polskiego. To właśnie pod Osowem, na przedmieściach Warszawy, rannym 14 sierpnia dane mu było przeżyć chrzest bitwy. „Tego pierwszego dnia bitwy

nie było zwycięstwa” – wspominał później. Raz po raz dawał się słyszeć świszczący i przeraźliwy jak ranny. Bolszewicy zaczęli atakować, ale Polacy odholali ich odprężyć. Podobnie było na innych odcinkach frontu i wkrótce losy wojny się odwróciły. „Wróg [...] zaczął w popłochu uciekać – mijał znowu Dąbkiewicz. – A my goniliśmy go wzdłuż, by nie zdążył zatrzymać się i uciec”.

Ta walka toczyła się o najwyższą stawkę. Na szali była niepodległość Rzeczypospolitej, dopiero co odkrytą po I wojnie światowej. Młode państwo, wskrzeszone po 123 latach niewoli, niemal od



razu stanęła przed śmiertelnym zagrożeniem. Była nam bolszewicka Rosja, chcąca „przez trupa świąt” nieść światu swoją krwawą rewolucję – jak wyprusił w rozkazie do swoich żołnierzy Michał Tuchaczewski, dowódca Frontu Zachodniego idącego na Warszawę. Latem 1920 r. jego siły szybko posunęły się naprzód, zajmując kolejno Mińsk, Nowogródek i Białystok. Upadek polskiej stolicy miał być kwestią dni. Równoległe bolszewicy podawali pod Łódź. Józef Stalin, ówczesny komisarz polityczny nacierającego na to miasto Frontu Południowo-Zachodniego, stał już wzięty półkoma znacznie dalej – na Pragę, Budapeszt, Wiedeń, z czasem zaś i na Rzym.

Te bolszewickie plany spędały na niczym. W sierpniu 1920 r. polski żołnierz odholał obronę ojczyznę, a jednocześnie odholał wielką przysługę całemu wolnemu światu. Bolszewicki pochód został zatrzymany. Europa nie musiała doświadczyć czerwonego totalitaryzmu. Nie przypadkiem lord Edgar Vincent D'Aber-

non, brytyjski polityk, dyplomata i pisarz, zaliczył Bitwę Warszawską do decydujących bitew w dziejach świata.

Stalin nigdy nie zapomniał upokorzenia z sierpnia 1920 r. Dziewiętnaście lat później, już jako dyktator Związku Radzieckiego, sprzymierzył się z innym z największych szefów XX w. – kanclerzem Rzeszy Niemieckiej Adolfem Hitlerem. Wzięta w klasznie przez dwa potężne totalitaryzmy, Polska tym razem nie miała szans na skuteczną obronę. Na wolność przyszło nam czekać kilkadziesiąt lat.

Upadł Związek Radziecki, ale sowieckie myślenie nie opuściło rosyjskich elit władzy. Na naszych oczach historia zaczynała błądzić. Władimir Putin nie od dziś chętnie odwołuje się do sowieckiego diadema, a od ponad roku Federacja Rosyjska toczy pełnoskalową wojnę przeciwko Ukrainie. Miejmy nadzieję, że ten imperialny pochód okaże się również nieskuteczny jak w roku 1920.

Ojczyzna w potrzebie. Do broni!

Nie minęły nawet dwa lata od 11 listopada 1918 r., gdy Polska stanęła kolejny raz w obliczu bolszewickiej inwazji. Przez ten czas Polacy przyzwyczaili się do dobrych wieści z frontów walk o granice Rzeczypospolitej. W maju 1920 r. w całym kraju świętowano zdobycie historycznej stolicy Rosji – Kijowa, a Marszałka Józefa Piłsudskiego ogłoszono nowym Bolesławem Chrobrym. Entuzjazm ogarnął Polaków i wydawało się, że odwieczny wróg i niedawny zaborca – Rosja – padła wreszcie na kolana. Następne miesiące pokazały, że triumfowano za wcześnie. Nagłówki polskich gazet głosiły upadki kolejnych linii polskiej obrony w zastraszającym tempie, a plotki kazały wdzierać bolszewików jeszcze bliżej. Odwrót na północnym wschodzie nosił znamiona paniki, zwycięskie dotąd pułki uciekały na samą wieść o nadejściu wroga, a z nimi Polacy obawiający się bolszewickiej zemsty.

Michał Żarych
OBR IPN w Warszawie

Nad Wisłą, głęboko za linią frontu oczekiwano, że karta się odwróci. Nie oczekiwano to jednak bezczynności. Obok działań Wojska Polskiego, radu i administracji, zdecydowano się na mobilizację opinii społecznej. 1 lipca 1920 roku Rada Obrony Państwa podjęła decyzję o powołaniu Armii Ochotniczej. Marszałek Piłsudski w imieniu Rady ogłosił: „Obywatelskie Rzeczypospolitej Ojczyzna w po-

trzebie! [...] Niech śpieszą wszyscy, i ci młodość siły czujący w żyłach, co bezczem będą odpychać najeźdźcę, i ci, którzy stanąć mogą w pracy w instytucjach wojennych, by zwołać z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą”.

Armia Ochotnicza nie była jednak formacją bojową. W rzeczywistości była to akcja propagandowa, za którą stał Generalny Inspektor Armii Ochotniczej, Inspektorat koordynował zaciąg i działania propagandowe na rzecz rozwoju obronności państwa. Na jego czoło stał gen. Józef Haller. W całym kraju,

jak grzyby po deszczu powstawały komitety werunkowe do Armii Ochotniczej. Działania wspierały setki organizacji społecznych: Stowarzyszenie Wojskowych Powstańców 1863 r., Ochotnicza Legia Kobiet, harcerze, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol”, Związek Obrony Kresów Wschodnich, Towarzystwo „Ruswój”, Robotniczy Komitet Obrony Warszawy i inne. Do Armii Ochotniczej mogli zaciągać się mężczyźni od 17. do 60. roku życia. Starsi wstępowali do Straży Obywatelskiej, która zastępowała zmobilizowaną policję.

Podczas Bitwy Warszawskiej ochotnicy szli do walki zaledwie po dwóch tygodniach przeszkolenia. Często już pod wrogiem ogniem oficerowie porzucali przebranie i walczyli z bronią – ochotnikami. Brak wyposażenia rekompensowała chęć do walki. Podczas gdy żołnierze z pułków liniowych czuli się w Radoszynie i Osowie, to szesnastu ochotników kilkakrotnie kontratakowało tego dnia na bagnety, aby ostatecznie odwrócić bolszewickich strażaków. Pole bitwy pod Osowem stało się symbolem – zginął tam ks. Ignacy Skorupka, kapłan-ochotnik i najmłodszy, bo szesnastoletni uczestnik z warszawskiego Gimnazjum im. Władysława IV. Liczyła niemal 13 tysięcy żołnierzy Dywizja Ochotnicza prowadziła zwycięskie walki nad Wierą. Pozostały także jednostki kawalerii m. in. 201 pułk szwoleżerski, do którego trafiał synowie sierżanta z własnymi koniami. Do walki stawiali młodzi mężczyźni z wojennymi doświadczeniami – w tym ochotniczy Krzysztof Władysław Płocki, którego ludność wstrzymała próbę przetrwania 3000 Włochów przez bolszewików.

Od lipca do września 1920 r. zaciągnęło się 105 tys. ochotników w całej Polsce. W tym czasie Wojsko Polskie liczyło około 800 tysięcy żołnierzy.

„Bolszewicy na kolanach. Bitwa warszawska” – dodatek specjalny Instytutu Pamięci Narodowej do „Gazety Polskiej Codziennie”

Pliki do pobrania

[„Bolszewicy na kolanach. Bitwa warszawska” – dodatek specjalny Instytutu Pamięci Narodowej do „Gazety Polskiej Codziennie” z dnia 11 sierpnia 2023 \(pdf, 4.2 MB\)](#)